Nr. 23. Berlin środa dnia 23 marca 1892. Rok III.

GAZETA POLSKA
W BERLINIE

Dla Niemiec i Austrji pod opaską przesyłka dwa razy tygodniowo 1.80 mk.

Dla Francji. Włoch. Ameryki itd. przesyłka dwa razy tygodniowo 2.30 mk.

z bezpłatnym dwutygodniowym dodatkiem „LESZEK".

Oświata i praca— Naród zbogaca!

„GAZETA POLSKA W BERLINIE" wychodzi dwa razy tygodniowo: w Środę i Sobotę. — Przedpłata ćwierćroczna z dodatkiem „Leszek" wynosi na pocztach cesarstwa niemieckiego 1,25 mk. — w Berlinie z odnoszeniem do domu kwartalnie 1,50 mk. miesięcznie 50 fenigów. — Ogłoszenia po 15 fenigów od wiersza drobnego jednołamowego. Reklamy po 30 fenigów. — Wszelkie listy i pieniądze należy przysyłać do Administracji „Gazety Polskiej w Berlinie" Berlin N., Veteranenstrasse nr. 8 — Rękopisów się nie zwraca.

My Polacy na obczyźnie Nie zapomnimy o Ojczyźnie

Redakcja i Administracja znajduje się przy Veteranenstrasse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

Stary kwartał się kończy, a wnet rozpocznie się nowy. Dla tego też pukamy dzisiaj do serc Przyjaciół naszych w Berlinie, jego okolicy, na obczyźnie i w kraju mieszkających. Upraszamy także Przewielebne Duchowieństwo jak najusilniej, by zechciało pismo nasze swym parafianom, a mianowicie takim, którzy dotychczas gazet nie czytywali, zalecać. „Gazeta Polska" jest pismem niezależnem od nikogo, prócz Boga. Stoi ona wiernie przy kościele naszym świętym i wierzy we wskrzeszenie Ojczyzny. Głównemi jej celami są: walka przeciw socjalizmowi, szerzenie prawdziwej, z nauką kościoła zgadzającej się oświaty, zachęcanie do pielęgnowania języka ojczystego, narodowych obyczajów, oraz popierania wszystkiego, co jest polskiem, a — dobrem. Droga, na której pismo nasze do wyżej wymienionych wytkniętych sobie celów dąży, jest drogą prawdy. Nierównie trudniej nam, zostającym na obczyźnie, przychodzi spełnić zadanie nasze, niż innym pismom, a mianowicie pismom w kraju, i dla tego też upraszamy wszystkich Przyjaciół pisma naszego jeszcze raz, by zechcieli nas łaskawie poprzeć i pismo nasze, o ile możności, jak najwięcej rozszerzać.

GAZETA POLSKA
z bezpłatnym dodatkiem „LESZEK"
kosztuje na wszystkich pocztach w państwie niemieckiem

kwartalnie 1,25 mk.,

z odnoszeniem do domu przez listowego 1,50 mr.,

w Berlinie z odnoszeniem do domu na miesiąc

kwiecień 50 fen.,

w ajencjach z odnoszeniem do domu na miesiąc

50 fen.,

bez odnoszenia do domu **45** fen.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
„Gazety Polskiej"
Berlin, N., Veteranenstr. 8.

Jerzy,

z miłosierdzia Bożego i łaski świętej Stolicy Apostolskiej

Książe-Biskup Wrocławski

Prałat domowy Jego Świętobliwości, Doktor św. teologji, przysyła Wielebnemu Duchowieństwu i wszystkim swoim Djecezjanom pozdrowienie i błogosławieństwo Boskie!

(Ciąg dalszy.)

I.

Bóg jest Bogiem porządku i prawa i wieczne porządki włożył w wszelkie stworzenie. Jeżeli oczy nasze podnosimy ku niebu, wtedy ten porządek poznamy w niezmiernych drogach ciał niebieskich, jako też i w regularnym powrocie ich światła; jeżeli oczy spuszczamy na ziemię, wtedy zobaczymy uporządkowane następstwo pór roku, ścisłą prawowitość w powstawaniu i znikaniu ciał naturalnych, uregulowany bieg całej natury i wszystkich jej zjawisk. „Bóg wszystko pod miarą i liczbą i wagą rozrządził." (Mądr. XI, 21). „I wszystko ma swój czas oznaczony." Tak jest z siłami natury i z popędami natury; one celu swego nie noszą w samych sobie, ale w mądrych zamiarach Stworzyciela. Tak też jest z człowiekiem, tylko z tą różnicą, że człowiek sam ma kierować swoimi popędami przyrodzonymi i ma je podporządkować celowi od Boga postanowionemu; ku temu od Boga otrzymał rozum i wolną wolę. „Pod tobą będzie pożądliwość twoja, a ty nad nią panować będziesz." (Gen. IV, 7). To jest wieczna reguła fundamentalna, którą Pan Bóg postanowił dla stosunku między ciałem i duszą. Popędy przyrodzone nie mają służyć pożądliwości ciała; panowanie nad niemi podług świętych zamiarów Boga jest najwspanialszym obowiązkiem człowieka, którego kolwiek jest stanu; wiara i rozum wymagają tego panowania, wymagają czystości odpowiedniej stanowi.

Czy wam mam przypominać, że człowiek na sobie nosi podobieństwo Boże? Ale ztąd wynika, że powinien je zachować świętem i nie znieważać go przez to, że przez grzech nieczystości zniża się do zwierzęcia. Czy wam mam przypomnieć, że człowiek jest członkiem ciała Jezusa Chrystusa, drogo odkupionym krwią Boga-Człowieka? Ztąd św. Apostoł wyprowadza wniosek następujący: „Nie jesteście swoi; albowiem jesteście kupieni zapłatą wielką! Jesteście członkami Chrystusa Pana; chwalcież i noście Boga w ciele waszem." (I Kor. VI, 19, 20). Do tych słów ten sam Apostoł przywięzuje przestrogę: „Jeźli kto Kościół Boży znieważy, zatraci go Bóg. Albowiem Kościół Boży święty jest, którym wy jesteście." (I Kor. III, 17).

Jak wielce więc siebie samych szanować powinniśmy i jak święcie i czysto ciało i duszę swoją zachowywać! Ta czystość przecie jest największą ozdobą człowieka; o tem Bóg sam świadczy swojem świętem słowem: „Jako piękne jest pokolenie czyste! Nieśmiertelna jest bowiem pamiątka jego: gdyż i przez Boga uznaną jest, i u ludzi." (Mądr. IV, 1). I wcielony Syn Jego w ewangelji potwiedza tę pochwałę czystości, mówiąc: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają." (Matt. V, 8). I dla tego Syn Boży, który zstąpił na ziemię, czystość serca kochał nad wszystko. Pannę bez zmazy sobie obrał za matkę, czystego Józefa świętego za opiekuna, panieńskiego Jana świętego za ucznia ulubionego, i dziatki niewinne były ulubionym przedmiotem Jego pieczy. I w tej pochwale czystości zgadzają się nauczyciele Kościoła i Święci Boży; do najpiękniejszego, co na świecie istnieje, porównują czystość serca. Ona jest lilją, która z blaskiem świetnym i z pięknością nieokwitającą rośnie w ogrodzie Bożym; ona jest kwiatem, którego zapach przyjemny w całym domu doczesnym życia ludzkiego rozszerza wdzięczny powab; ona jest ową perłą godną, aby za nią wszystko ofiarować! To są obrazy, w których przyjaciele Boga wychwalają wspaniałość niewinności i czystości.

A zapewne, kochani Djecezjanie, cnota czystości zasługuje na ową pochwałę; bo ona jest największem zwycięstwem, które człowiek nad sobą odnieść może, i dla tego ona człowieka przed wszystkiemi innemi cnotami uszlachetnia. W człowieku ciało i dusza ze sobą połączone, a każde z nich ma swoje własne prawo; ale od upadku pierwszych rodziców prawo ciała walczy przeciwko prawu ducha, a ta walka, którą dusza z niższemi żądzami prowadzić zmuszona, jest tak zacięta, że nawet i święty Paweł woła: „Ja nieszczęśliwy! Któż mnie uwolni od utrapienia ciała?" (I Kor. VII, 28). Zadaniem więc człowieka na tym świecie, aby z tym samym apostołem mówić, jest aby siać dla ducha, a nie dla ciała. Z wysiewu dla ciała jeno rośnie zatracenie; ale którzy sieją dla ducha i zwyciężą w walce z ciałem, ci żywot wieczny osięgną. Dla tego też według słów Pana Jezusa nad bramą niebieską jest napisano: „Nic nieczystego nie wnijdzie do królestwa niebieskiego." (Matt. XIX. 29).

Dla tego też Stworzyciel uszanowanie i poważanie czystości serca głęboko w umysł i serce człowieka wpoił. Jeżeli każda cnota człowieka do siebie przyciąga i serce jego sobie jedna, to nad cnotą czystości przedewszystkiem unosi się czar piękny i niebieski blask ozdabia serce czyste, tak, że i człowiek niegodziwy poważania mu swego odmówić nie może. A co to jest innego, jak głos Boży, który w zarumienieniu się duszy niewinnej się wyraża. Jest to głos Boży, który w najpiękniejszych utworach mowy ludzkiej niewinność i czystość serca czci i wychwala. Jest to głos Boży, który sprawił, że i wpośród rozmaitych błędów moralnych pogaństwa stan dziewiczy istniał, że go miewano w największej uczciwości, że dziewice powoływano do spraw kapłańskich, i że je otaczano szczególnemi przywilejami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pruskie ustawy
o gospodarstwach rentowych w praktyce i współudział jeneralnych komisyj w przeprowadzeniu tychże.

Bardzo ważne dla naszych polskich robotników, chcących mieć własny kawałek ziemi.

(Ciąg dalszy)

Odbiorca gospodarstwa rentowego musi jednak we wszystkich tych przypadkach nabytą ziemię przyłączyć prawnie w księdze gruntowej do swej dawniejszej posiadłości i co do całego gospodarstwa poddać się rozporządzeniom prawa z dnia 7 lipca 1891 r.

Rencie banku rentowego należy się zatem prawo pierwszeństwa przed wszelkiemi innemi realnemi oraz hipotecznemi ciężarami całego gospodarstwa (§ 7 nr. 1 l. c.) Tak długo, dopóty renta banku rentowego ciąży na gospodarstwie rentowem, może ono jedynie za pozwoleniem jeneralnej komisji być wyniesione do samodzielności gospodarczej i niektóre części jego sprzedane. W ogólności może wszakże każde gospodarstwo rentowe być sprzedane z wolnej ręki. Umorzenie renty banku rentowego gotówką jest w pierwszych dziesięciu latach również dozwolonem tylko za zgodą jeneralnej komisji.

Wszystkie te wymagania i warunki tyczące się egzystencji gospodarstw rentowych, mają więc stósownie do myśli prawa tworzyć nowe, wystarczające na wyżywienie rodziny, zagrody wiejskie mniejszej i średniej objętości. Jedynie w tym celu zostały wydane ustawy o gospodarstwach rentowych i tem się jedynie powodować winna jeneralna komisja i jej komisarze. Nie zamierzano zdać przez to prawo większym właścicielom środka do całkowitego, lub częściowego zniesienia dóbr i do robienia wielkich interesów finansowych. Wszyscy, co do tego zamierzają, najlepiej uczynią, jeśli swoje wnioski cofną, lub wcale ich nie stawią, ponieważ w ciągu odnośnej procedury przekonają się, że zamiarów swoich nie osięgną.

Zaprzeczyć atoli nie można, że ustawy o gospodarstwach rentowych dadzą większym właścicielom korzystną sposobność do uwolnienia się od pewnej części długów; będą oni mogli zmniejszyć swoje wielkie posiadłości stósownie do życzenia i pozbywając się bardziej oddalonych części pola, używając więcej swoją ziemię. Parcelacja całych dóbr wiejskich w drodze tworzenia gospodarstw rentowych, może być także bardzo korzystna dla właścicieli; wiadomo przecież, że małe obszary ziemi można sprzedać prędzej i pod korzystniejszemi warunkami, niżli większe.

Właściciele dostaną jednak rzeczywistą tylko wartość za swój grunt, gdyż zapobiegać się będzie wszelkiemu spekulacyjnemu wyzyskiwaniu tego prawa,

oraz zmierzającym do tego usiłowaniom właściciel.

5. **Wypośrodkowanie wartości pól gospodarstwa rentowego.**

a. Część ogólna.

Zbadanie wartości pól gospodarstwa rentowego odbywa się w celu zbadania bezpieczeństwa banku rentowego i stwierdzenia, jak wysokiej można udzielić pożyczki. Nie stwierdza się zaś wartości dla tego, aby ustanowić wysokość ceny zakupna, gdyż to jest prywatną sprawą ugody pomiędzy sprzedającym a kupującym. Ponieważ jednak, jak już zaznaczono, komisarz tylko wtedy przyjąć może kontrakt gospodarstwa rentowego, jeżeli uznaje, że odbiorca będzie miał zabezpieczoną egzystencję, przeto stwierdzenie wartości posłuży również kontrahentom jako oparcie dla unormowania ceny zakupna, tak iż nie będą oni mogli ustanawiać ceny zakupna, któraby znacznie taksę przewyższała.

W ostatnim przypadku (gdyby cena zakupna przewyższała taksę), musiałby komisarz wedle okoliczności odmówić przyjęcia kontraktu gospodarstwa rentowego. Ponieważ dobry gospodarz wiedzieć winien, jaką wartość ma jego posiadłość, przeto w ogólności gospodarstwa rentowe należy wtedy dopiero oszacować, gdy zostały już utworzone i gdy zawarto już stałe punktacje z odbiorcami. Komisarz będzie musiał w danym razie osądzić, czy oszacowanie pól należy zaraz uskutecznić przy projektowaniu gospodarstw rentowych, czy też później.

Natychmiastowe stwierdzenie wartości będzie, jak praktyka pokazuje, tam szczególniej koniecznem, gdzie odbiorcy gospodarstw rentowych z daleka przychodzą i nie znając wartości gruntu, wiedzieć chcą, do jak wysokiej ceny iść mogą i do jakiej wysokości będą dłużnikami państwa, oraz jeśli, zanim przejdą do poszczególnych punktacyj, wiedzieć chcą z powodu umorzenia hipotecznych pozycyj, wiele się mogą spodziewać listów rentowych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

LISTY „GAZETY POLSKIEJ".

Schöneberg pod Berlinem 15. 3. 92.

Szanowna Redakcjo!

Prawdziwie uradowani jesteśmy tu wszyscy, że mamy nareszcie Towarzystwo polskie. Tak tedy pomału w całej okolicy Berlina, gdzie wielu pracuje Polaków, uzyskamy towarzystwa, a są one coraz więcej potrzebne. Wdzięczni też jesteśmy panu Zal. i innym panom, którzy się zwoływaniem wieców potrzebnych zajmują, i pracy i zachodów nie szczędzą około utworzenia towarzystw, mających nas bronić przed giermanizacją.

Nie wiem, jak tam jest obecnie z owem towarzystwem robotników katolickich, kierowanem przez jednego z księży katolickich, ale gdzie wszystko prawie po niemiecku się odbywało pomimo większości Polaków. Ciekawym, czy tam jeszcze zajrzy ów pan z redakcji „Germanii", Polak, który miał w tem towarzystwie wykład. Z żalem sobie wspominam, że do naszych czysto polskich towarzystw robotniczych nie łaskaw był dotąd zajrzeć. Nie dziw, że potem i nie znają dobrze stosunków polskich w „Germanii", bo zdarzyło się w sprawozdaniu o rocznicy 25 Przemysłowców, iż napisali, że p. Waliszewskiego przemowa „tchnęła nieco duchem socjalistycznym", bo wskutek nieobecności posłów zaczął mówić źle o szlachcie, nazywając ją pniem spróchniałym. Przecież jeszcze socjalistów polskich nie było, a o szlachcie niejeden źle się wyrażał.

P. Wal. bardzo nieodpowiednio się znalazł na takiej rocznicy zaczynając w ten sposób wypowiadać swoje zdania polityczne, alecz dla tego jeszcze nie można tej przemowy socjalistyczną a p. W. socjalistą nazywać. Przecie p. Wal. sam osobiście w towarzystwie socjalistycznem bywał ujadać się z socjalistami, a żadnego z współpracowników „Germanii" tam jeszcze nie było!

P. W. — choć mu nikt nie pochwali jego wystąpienia na rocznicy Przemysłowców — jest przecie obywatelem znanym tutejszej Polonji, który w towarzystwach dużo pracował i pracuje, przykro więc było mi czytać w katolickiej Germanii, której polscy współpracownicy dotąd nigdzie w czysto polskich towarzystwach z wykładami itp. się nie pojawili, jak go niesłusznie krytykują.

Może ci panowie, co dotąd mało pomiędzy nami bywali, a więc piszące potem kiedyś o Polakach dają się uwieść zbyt ostremu chwilowemu sądowi, zstąpią także pomiędzy nas i przyczynią się do rozwoju naszych polsko-katolickich towarzystw robotniczych, czegobyśmy sobie wszyscy z serca życzyli.

Kij.

Sofja w Bułgarji, 16 marca 1892.

Szanowna Redakcjo!

Dziennik „Swoboda" w sprawie morderstwa Velkowicza pisze w swych łamach co następuje:

„Otrzymaliśmy z Carogrodu uwiadomienie, że znany w stolicy (Sofji) lekarz Szyszmanow został przez turecką policją aresztowany, a to z powodu podejrzewania go o współudział w morderstwie Velkowicza. Lecz rosyjski poseł co tylko się dowiedział o tem aresztowaniu, natychmiast się zajął losem tej nieszczęśliwej a jemu miłej i potrzebnej osoby, która po uwolnieniu z policji udała się wprost do mieszkania rosyjskiej Ambasady, zkąd niepokazuje się już więcej na ulicach Pery. Dziwna rzecz, na jakiejże to podstawie lekarz Szyszmanów przyszedł do tej rosyjskiej opieki, kiedy on urodził się we Wiedniu i jest austrjackim poddanym?!

W czasie pogrzebowego pochodu Velkowicza w Carogrodzie jeden z deputacyj widział lekarza Szyszmanowa na wpół wyglądającego z okna w kapeluszu (gdzie wszyscy byli z odkrytemi głowami) i ironicznie się uśmiechającego. Widzi się, iż ten człowiek cieszył się w duszy, że Słowian kochający sztylet jest możnym.

Między aresztowanymi znajduje się niejakiś Hrysto (bułgar), który się przyznał przed turecką władzą, że Szyndarów i Tiufekczijew (ostatni zalicza się do morderców ministra Bielczewa), tenże sam spełnił zabójstwo na Velkowiczu z powodu nacisku słowiańskiego komitetu w Odesie.

Nasamprzód Hrysto był zobowiązanym zabić Velkowicza, lecz później obowiązku tego odmówił." (Dotąd ze Swobody).

Szyszmanów z pochodzenia jest bułgar, posiada wspaniałą kamienicę w Sofji, pod względem moralnym nie ma on tu szczególnej opinji — przed dwoma laty wyniósł się samowolnie do Carogrodu.

W tydzień po pogrzebie Velkowicza w Filipopolu, Opiekun wszechsłowiański w Carogrodzie ostro przeciw ubliżeniom, jakie bułgarska prasa czyni Wszechmilościwej Matuszce Słowian, tureckim rządem zaprotestował. Lecz Bułgarzy jak łupili tak łupią nielitościwie moskiewską słowiańszczyznę po m . . . . . . Niema ani jednego dnia, aby im coś bułg. prasa nie wyśpiewała, ale to tak, iż carogrodzki głodny uliczny pies, gdyby miał rozum, kawałka chleba by od nich nie wziął. Gdyby Moskwa nie była z bułgarami tak głupio postąpiła, byłaby ich znalazła zawsze gotowych na swoje usługi, lecz dziś przepadło wszystko, a im dłużej nienawiść ta trwać będzie, temci głębszy będzie przedział. Moskwa uchodząc z Bułgarji, rozrzucała za sobą mosty, rozumiejąc, iż Bułgarowie sami dla niej je pobudują, a tymczasem rzecz stała się nadspodziewanie inaczej, gdyż Bułgarowie o budowie dla Moskwy mostów nic wiedzieć nie chcą, a wielkiej Słowiańskiej cywilizatorce nie wypada wcale, aby się zniżyć do zachcianek bałkańskich baranów. Turcy zaś, to doskonali dla Moskwy Targowiczanie. Nelidow to jest wypisz wymaluj Siewers i Repnin w Polsce; on tak samo ma tę praktyczną zdolność Sułtana wodzić za nos, jaką mieli dwaj wspomniani moskiewscy posłowie wodzić naszą Targowicę i króla Stanisława. Doprawdy! iż nie Bułgarzy, ale Turcy, są prawdziwymi dla Moskwy baranami. Oprócz tych „baranów", są jeszcze dwa baraniątka i jeden wielki z rogami baran, i to jest właśnie dla ludzkości wielkie nieszczęście, a może i kara za ludzką przewrotność, przy dzisiejszej oświacie, bo wszędzie, gdzie tylko się spojrzy, przewrotność kroczy wielbłądowym krokiem. Dawniej była ona u osób dzierżących wysokie stanowiska dziś zaś jest już i między pospólstwem, i cóż z tego za rezultat? Oto, słabi odarci z praw ludzkości, traktowani dla egoistycznych celów zupełnie jak niewolnicy; skarżyć się na ucisk i upominać się o swe prawa jest zbrodnią. Już świat zapomniał o wzniosłych chrześcijańskich cnotach. Wielkość i bogactwo wzgardziły bractwem i miłością bliźniego. Małżeństwo targa wierność obopólna. Młodzież puściła się drogą swawoli. Bóg nie egzystuje, cnota chrześcijańska jest tylko dla ograniczonych, a nie zaś dla uczowych i niedouczonych, którzy oprócz siebie zanalizowali całą naturę i doszli do tego przekonania, iż wszystko co jest stare, jest głupstwem. Ten tylko coś podobnego może paplać, który nad niczem na serjo się niezastanowił i nie myślał nad tem czemś, co dało widzialnemu światu początek i czy ruch może być tam, gdzie niema życia? Przyroda natury jest życie, którego objawem jest ruch, a piętnem śmierci zaś, jest spoczynek wieczny.

Dzisiejsi obczytani i nieobczytani są zupełnie jak papugi, bo przeczytawszy jaką bądź książkę, która dość często się zdarza, napisał jakiś tam uczony a lepiej powiedzieć przeuczony francuz lub niemiec, któremu brakowało klepki, zaraz odrazu chwytają to za świętą prawdę. Bądźcie przekonani, iż wiele z dzisiejszych prawd za 100 lat a może dość wcześniej runie. Że nędznym był świat do obecnego wieku, to nie dziwnego, ale że dziś w wieku oświaty jest jeszcze tak nędznym, to już przechodzi wszelkie pojęcie.

M. Janusz.

Wiadomości polityczne.

NIEMCY.

— Przesilenie gabinetowe w Berlinie. Prezes gabinetu pruskiego a tem samem zarazem kanclerz Rzeszy niemieckiej jen. Caprivi oraz minister oświaty hr. Zedlitz-Truetzschler podali się do dymisji, a to z powodu niepowodzenia projektu szkolnego. Na posiedzeniu Rady koronnej z dnia 17 b. m. rozpoczęła się dyskusja w sprawie projektu szkolnego. Cesarz oświadczył, że nie zatwierdzi go, jeżeli będą za nim tylko katolicy i konserwatyści z obozu „Kreuz-Ztg." Ponieważ hr. Zedlitz był zmuszony przyznać, że tylko te stronnictwa są za projektem szkolnym, oświadczył cesarz, że jego zdaniem należałoby projekty szkolne odroczyć. Na uwagę Zedlitza i Capriviego, czy nie należałoby odroczyć decyzji aż do ukończenia w komisji obrad nad projektem szkolnym, odpowiedział cesarz przecząco. Wskutek tego kanclerz i minister oświaty podali się do dymisji. W kołach parlamentarnych sądzą, że cesarz dymisję Zedlitza przyjmie a Capriviego skłoni do pozostania na stanowisku.

— W kołach politycznych wymieniają jako następców Capriviego panów: Benningsena, Levetzova i Miquela a jako następcę Zedlitza dra Lucanusa, szefa kancelarji gabinetu cesarskiego, a także barona Zedlitz-Neukirch.

Utrzymują tu, że także minister spraw wewnętrznych p. Herrfurth ustąpi.

Na piątkowe posiedzenie Rady ministrów nie przybyli ani hr. Zedlitz, ani Boetticher.

H. Zedlitz nie uczestniczył już w ostatniem posiedzeniu komisji dla projektu reformy szkólnictwa, a nieobecność swą wytłumaczył listownie.

ROSJA.

— Ministerstwu komunikacji przedstawiono projekt kolei przecinającej góry Kaukazu.

— W Syberji w guberniach tobolskiej i tomskiej wybuchło powstanie z tego powodu, że rosyjscy popi z pomocą wojska gwałtem chcieli tamtejszych mieszkańców nawracać na prawosławie. Powstanie trwa już dość dawno, ale o tem dopiero teraz dowiaduje się świat. Wspominano już o buntach tam wyniklych niby z powodu głodu, a tymczasem rzecz się ma inaczej, bo przyczyniły się do tego gwałty popów.

FRANCJA.

— W niedzielę i poniedziałek wypowiedziano we Francji dwie godne uwagi polityczne mowy. W Fécamp minister budowli Viette, przemawiał do robotników nadmorskich nader gorąco i patrjotycznie. Jedyną dewizą republiki jest pokój — powiedział. Następnego dnia przemawiał senator Le Noël, nowowybrany prezydent republikańskiej lewicy senatu. Zwrócił on uwagę na niebezpieczeństwo ze strony katolickiej. Konserwatystów przychylnych republice należy przygarnąć. Republika i religja są pojęciami, które można pogodzić z sobą, co uznał sam Papież. Obie mowy były bardzo dobrze przyjęte.

Ruch w Towarzystwach.

* Donosimy niniejszem, iż zmieniliśmy lokal posiedzeń. Posiedzenia odbędą się w lokalu p. Matysińskiego przy Grosse Frankfurter 133. Również zwracamy uwagę, iż nasze posiedzenia odbywają się teraz co środę o godzinie 9 wieczorem Zarząd „Tow. Polskich Obywatelek".

—∞—

* Szanownym Członkom Tow. św. Kazmierza oznajmiamy, iż posiedzenia odbywać się będą o godz. wpół do 8-mej wieczorem, z powodu odbywającego się polskiego nabożeństwa w kościele św. Jadwigi. Zarząd.

—∞—

* Szanownym Członkom oznajmiamy, iż na sobotniem posiedzeniu dnia 26 bm. będzie miał p. K. odczyt „o powstaniu pierwszej monety". Na posiedzenie to uprzejmie Członków jako i Gości zaprasza Zarząd Tow. Piast.

ODEZWA
Towarzystwa Piekarzy Polskich w Berlinie.

Berlin, w marcu 1892.

Wiadomo w kraju i na obczyźnie rodakom, iż dnia 26 czerwca r. 1891 zawiązało się tu w Berlinie Towarzystwo „Piekarzy Polskich", które dość dobrze prosperuje.

Towarzystwo wyżej wspomniane ma na celu:

1. Polaków piekarzy lub pokrewnych w zawodzie wspierać radą i czynnie w rzeczach fachowych.

2. Dawać członkom swym możność pouczania się. Ku temu służą:

a) zebrania tygodniowe, na których odbywać się będą pogadanki i odczyty.
b) księgozbiór towarzystwa, wraz z dziennikami i czasopismami.

3. Budzić i utrzymywać pomiędzy członkami ducha łączności i towarzyskości.

To są cele: które powinny być bodźcem dla każdego kolegi Polaka, po polsku myślącego, aby się łączyć z gronem towarzystwa naszego. Podług liczby, którą mniej więcej skonstatowano, jest piekarzy pochodzenia polskiego w Berlinie około 500, to jest Wielkopolan, z Prus Zachodnich i Górnego Śląska; ci po większej części do żadnego towarzystwa polskiego nie należeli z powodu braku łatwości wstąpienia do nich.

Ale teraz, gdzie towarzystwo polskie fachowe istnieje, powinni się ci panowie, piekarze i cukiernicy, poczuwać do wstąpienia do tegoż. Lecz cóż się dzieje wpośród kolegów Rodaków w Berlinie, którzy stoją za [illegible] bem naszego towarzystwa?!

Oto jedni po pracy zamiast wziąść

sobie jaką użyteczną książkę do czytania i kształcić się w mowie ojczystej, przesiadują po lokalach i przegrywają w karty to, co przez cały tydzień lub może przez kilka tygodni zapracowali. Inni znów szukają w niemieckich towarzystwach zabawy, a przedewszystkiem chodzą do taknazwanego „Jünglings-Verein“, który to (Verein) ich na wskroś germanizuje i wydziera im z serca wszelkie uczucie polskości.

Jeżeli jeszcze może ci wyżej wspomnieni Panowie iskierkę miłości narodowej posiadają (a przedewszystkiem do naszej tak wdzięcznej mowy ojczystej) i nie chcą być później uważani za wyrzutków społeczeństwa polskiego, prosimy tych Panów i nawołujemy, aby zechcieli z tak nazwanego Jünglings-Vereinu wystąpić, jak na prawych Polaków i katolików przystoi, i szeregi towarzystwa piekarzy Polskich w Berlinie jak najprędzej powiększyć.

Teraz odzywamy się do Was, Rodzice i opiekunowie w Ojczyźnie! Jeżeli polskość Waszych synów piekarzy wam leży na sercu, za których przed Bogiem rachunek zdać będziecie zmuszeni, napominajcie waszych synów, których w Berlinie macie albo których może raz kiedyś dotąd wyślecie, aby się czepiali wokół ogniska narodowego, i nie dali się pochłonąć falom socjalnej demokracji. Odzywamy się przedewszystkiem do Was bracia na Górnym Śląsku, do Was Rodzice! którzy po większej części waszych synów oddajecie w naukę piekarską do Berlina, niezważając na różnicę narodowości a przedewszystkiem wyznanie majstrów. Zauważyliśmy, iż i nam towarzystwu i narodowi krzywda się dzieje, ponieważ musimy otwarcie powiedzieć, iż są zgubieni dla polskości i kościoła. Przytoczymy tu mały przykład. Jeden z członków towarzystwa naszego pytając się ucznia piekarskiego pochodzącego z Górnego Śląska, przez kogo i w jaki sposób się dostał do Berlina, otrzymał od chłopca odpowiedź: **przybył do mojej wsi ajent z Berlina,** niemiec naturalnie, i zwerbował około **20-stu** nas chłopców i odtransportowano nas przy odgłosie muzyki na dworzec. Tak zajechaliśmy szczęśliwie do Berlina. W Berlinie na szląskim dworcu podzielił czyli raczej wysłał nas ajent do wyznaczonych majstrów, gdzie za każdego chłopca odebrał 20 mrk.

Po odbiorze tych pieniędzy odbyła się nauka fachu piekarskiego. Lecz czy w samej rzeczy chłopak czyli terminator przez przeciąg trzech lub czterech lat wyuczył się i wydoskonalił w swoim rzemiośle, co rzeczywiście powinien przez ten ciąg czasu, bardzo powątpiewamy. A co gorsza zniemczył się zupełnie i o Bogu i o kościele ani wiedzieć chce, więc skończony socjal-demokrata, i zarazem polakożerca. A zatem przestrzegamy Was Rodzice polacy i Opiekunowie, abyście Waszych synów nie oddawali na łup takim ajentom i że tak powiemy na zatracenie. Jeżeli już koniecznie chcecie, aby się dziecko wasze w Berlinie uczyło, to przynajmniej trzeba się wystarać o majstra, katolika ponieważ majstrów Polaków tylko kilku mamy. W takim razie by się towarzystwo nasze takim terminatorem opiekować mogło, gdybyśmy odebrali pełnomocnictwo od Rodziców lub opiekunów. W taki sposób położylibyśmy tamę wynaradawianiu się takiego terminatora itamę socjalnej demokracji.

Spodziewamy się, że to, cośmy wyżej wypowiedzieli, wystarczy za informację dla Rodziców i Opiekunów, których synowie i małoletni w późniejszym czasie zamiar mieć będą wyuczenia się piekarstwa w Berlinie, aby niedać się w tak haniebny sposób przez ajentów takich, że tak powiemy, zaprzedać. Informacji w rzeczach fachowych udziela towarzystwo nasze każdego czasu bezpłatnie.

Adres Towarzystwa piekarzy polskich“ w Berlinie: Grosse Frankfurter str. 47. (Restaurant). Posiedzenie co czwartek w tymże lokalu o godzinie 3 po południu. A teraz odzywamy się szanowni Panowie i Panie, do towarzystw starszych w Berlinie i w ojczyźnie, do szanownych Redakcyj, księgarzy w kraju i na obczyźnie, do wszystkich nam dobrze życzących Rodaków, aby zechcieli naszą małą i biedną bibljotekę przez duplikaty lub pojedyńcze dziełka i książki wesprzeć. Datki pieniężne chętnie przyjmujemy. Przysyłać prosimy na ręce naszego kasjera p. Stanisława Kuflewskiego w Berlinie, Krautstrasse 42 I. piętro.

KALENDARZ.

Czwartek: Ireneusza b.
Piątek: **Zwiastow. NPM.**
Sobota: Jana pust. Olimpji.

Z powodu uroczystego święta Zwiastow. NPM. wyjdzie przyszły numer na niedzielę.

Wiadomości potoczne.

Berlin, d. 23 marca 1892 r.

Rodzice, wychowujcie dzieci swe na dobrych Polaków i Katolików!

Z BERLINA.

— **Wiec w Weissensee.** W ubiegłą niedzielę odbył się w Weissensee pod Berlinem wiec polski w sprawie nauki języka polskiego. W Weissensee istnieje szkółka nauki języka polskiego, która powstała za staraniem tow. polsko-katolickiego św. Stanisława a kierowaną jest przez Komisję Szkolną w Berlinie. Ponieważ bardzo mała liczba dzieci uczęszcza na lekcje, urządziło tow. „św. Stanisława“ wiec, ażeby przez to rodziców więcej pociągnąć do przesyłania dzieci na lekcje.

Na zapowiędziany wiec zebrało się około 80 osób. Posiedzenie zagaił pan Szałkiewicz. W pierwszym rzędzie przemówił p. Litkowski z Berlina o koniecznej potrzebie nauki języka polskiego i wzywał rodziców, ażeby przystępowali do Towarzystw polskich katolickich a nie dali się mówkami socjalistycznemi obałamucić. W dalszym ciągu posiedzenia zabrał głos p. Załachowski i mówił o wychowaniu dzieci i skutki złego i dobrego wychowania, dalej o niedoli naszych braci na Szląsku i pod Moskalem oraz o socjaliźmie i jego skutkach. Następnie zabierali jeszcze głos pomiędzy innemi p. Tyrakowski i p. Kula. Na zakończenie zaśpiewano „Boże coś Polskę“, poczem przewodniczący posiedzenie słowami „Szczęść Boże“ zamknął.

— **Na** polskie szkółki w Berlinie otrzymaliśmy od X. G z Łaszczyna pod Rawiczem mr. 5. O dalsze datki jak najusilniej prosimy. Pisma polskie upraszamy o łaskawe powtórzenie niniejszego pokwitowania.

Komisja szkólna.

— **18 marca.** W dniu 18 marca przypadła rocznica poległych powstańców z roku 1848. Jaż w czwartek po południu dosyć liczna publiczność zwiedzała groby powstańców, przyczem złożono liczne wieńce. W piątek zwiedziły groby liczne deputacje różnych stowarzyszeń które z ich polecenia złożyły śliczne kwiaty i wieńce, oprócz tego zwiedziło groby kilka set osób prywatn. przeważnie robotnicy. O godz. 10 po poł. wynosiła liczba wieńców około 200, pomiędzy niemi niektóre w cenie do 60 marek. Do południa odbyło się wszystko spokojnie, dopiero po południu około godz. 1 aresztowała policja jednego mężczyznę, przez co przyszło do starcia pomiędzy policją a robotnikami, którzy chcieli swego kolegę uwolnić. Następnie w kilku punktach przyszło do starcia, i to głównie w okolicy placu Landzberskiego przyczem policja musiała użyć gołej broni. Zresztą nie zaszedł żaden większy wypadek.

Z KRAJU.

Z W. Ks. Poznańskiego.

— **Ks. arcybiskup** Stablewski zwiedził klinikę okulistyczną dra Wicherkiewicza. Na progu zakładu przyjęła dostojnego gościa rodzina doktora i towarzysze jego pracy, doktorzy asystenci. Ks. arcybiskup zwiedził wszystkie sale i rozmawiał z wielu chorymi.

Z Prus Zachodnich.

— W **Oksewiu** zamierzają postawić nowy kościół katolicki, którego koszta budowy wynosić mają 300,000 mrk. Rejencja ma przeznaczyć 190 tysięcy, a resztę gmina, która dług ten w przeciągu 15 lat spłacić się spodziewa.

— **Liczba** wychodźców z Królestwa Polskiego i Rosji do Ameryki, jak pisze „Gaz. Tor.“, rośnie szybko i zastraszająco. Pociągi już tu w Toruniu ludźmi tymi przepełnione, bywa po 400 i więcej takich osób w jednym pociągu. Wielu z nich jedzie bez pieniędzy, bo te wyszły wszystkie na zakupienie biletu do Bremy. Tam spodziewają się bezpłatnego przewozu i utrzymania, a w Ameryce natychmiast dobrego pomieszczenia. Tymczasem w Ameryce zbytek sił roboczych, zastój, bieda, tysiące ludzi błąka się po kraju daremnie za robotą. Rząd ludzi bez pieniędzy do kraju nie wpuszcza. Doczekamy się tu na większe rozmiary biedy, jak w zeszłym roku z cofniętymi wychodźcami do Brazylji. Istne gminoruchy poczynają się w końcu XIX. w. bez wyraźnej przyczyny. (Bez takowej?! Red.)

Z Królestwa i Litwy.

— **Warszawa.** Jednem z „marzeń“ Warszawy jest, od lat już wielu: posiadanie wielkiego, w środku miasta, targowiska, które pod jednym dachem skupiałoby handel prowiantem, oraz potrzebami gospodarskiemi, w urządzeniu zaś swem zewnętrznem i wewnętrznem przypominałoby paryzkie „Halles centrales“. Marzenie owo nabiera obecnie widoków urzeczywistnienia. Magistrat, na najbliższej sesji ekonomicznej, poddać ma ostatecznie rozporządzeniu projekt takiego targowiska, które postanowiono wznieść w głębi dzisiejszego placu targowego za Żelazną bramą.

Z Galicji.

— **Profesor** uniwersytetu lwowskiego dr. Kalina, autor „Historji języka polskiego“, otrzymał od rządu Bułgarskiego wielki medal „Pro literis et artibus“, za swe gruntowne studja o języku bułgarskim.

ZE ŚWIATA.

— **„Neues Wiener Tageblatt“** ogłasza interwiew z prof. Adamkiewiczem, w kwestji wynalazku leczenia raka. Prof. Adamkiewicz oświadczył, że jeszcze przed Kochem wpadł na myśl, że właśnie wydzieliny bakteryj działają na nie zabójczo; rak nie jest wprawdzie, według Adamkiewicza, chorobą baccylusową, ale i komórki rakowe tworzą podobnież wydzieliny zabójcze dla nich samych. Jeżeli się gdzie zrobi z tych wydzielin injekcje, to następuje bez chirugicznej operacji wydzielenie, albo przetwor-nowotwór. Adamkiewicz nie utrzymuje, jakoby osiągnął już rezultaty zupełnego wyzdrowienia, ale sądzi, że znalazł drogę, na której do celu dojść będzie można. Oświadczył on, że będzie dalej robił doświadczenia, ale na przyszłość tylko na chorych, wskazanych sobie przez profesorów uniwersytetu.

— **Co** się dzieje na słońcu? Astronom Massart zawiadomił paryską akademję nauk, że coś niezwykłego dzieje się na słońcu. Na jego powierzchni zjawiła się tak znaczna plama, że można ją widzieć gołem okiem. Niektórzy uczeni łączą to zjawisko ze zmianami atmosferycznemi, jakie od lat kilku zauważyć się dają na ziemi.

— **„Köln. Ztg.“** donosi, że niebawem ma być wydany w Rosji zakaz wywozu nierogacizny do Niemiec.

TOIOWO.

— Wrażenie w locie. Prof. dr. Heim na ostatniem posiedzeniu klubu alpejskiego w Zurychu odczytał rzecz o „śmierci w upadku“. Według zdania prelegenta w sprawie tej panują najzupełniej błędne zapatrywania. Oczywiście umarli, którzy znaleźli śmierć na dnie przepaści, mówić nie mogą, na zasadzie jednak zeznań tych, którzy ulegli katastrofie upadku z wysokości i wyszli z niej cało, wyprowadza profesor Heim następujące wnioski. Sam upadek nie ma w sobie nic strasznego. Spadający nie odczuwa ani bólu, ani wrażenia strachu, pomimo iż całą grozę położenia widzi jasno. W ciągu dwóch do dziesięciu sekund przez mózg ofiary wypadku przewiją się tyle wrażeń, iż całej godziny potrzeba na jej opowiedzenie. Zdolność skupienia myśli jest wówczas zadziwiającą. W wielu wypadkach zdarza się błyskawiczny rzut oka na przeszłość. Prawie wszystkie ważniejsze fazy życia przesuwają się przed oczami duszy spadającego, jak w kalejdoskopie. Następnie dają się słyszeć łagodne, ciche dźwięki i spadający traci świadomość. Zazwyczaj słyszy jeszcze uderzenie ciała o grunt twardy, ale nie czuje cierpień. Ofiary upadku, które łamią ręce i nogi, dopiero przy usiłowaniach powstania spostrzegają, jaki mianowicie członek ciała uległ złamaniu. Prawdopodobnie w takich razach mózg ogarniony bywa przez nadzwyczaj silne pobudzenie, wskutek którego uczucie bólu jest niejako zahypnotyzowane. To samo daje się zauważyć na polu bitwy, gdzie żołnierz dopiero po krwi płynącej z rany, poznaje, że jest okaleczony.

— Katolicy w Stanach Zjednoczonych. Według wykazu statystycznego katolicka ludność w Stanach Zjednoczonych wynosi 8,657,221 dusz, t. j. 2 miljony przeszło więcej, aniżeli wykazuje urzędowe obliczenie z r. 1890. Pochodzi to ztąd głównie, że biuro statystyczne najprzód nie uwzględniło w swej statystyce kościelnej dzieci chrzconych, liczących niżej lat 9, podczas gdy dzieci stanowią także 15 proc. ludności katolickiej. W Stanach Zjednoczonych znajduje się 8042 kościołów, 3552 stacyj, 1683 kaplic, 223 domów sierot z 25,518 sierotami, 51 gimnazjów duchownych, 3406 szkół parafjalnych ze 700,753 uczniami i 9062 księży.

Ceny zboża i płodów rolniczych.
(Zboże 1000 kilogr.)
Berlin, dnia 17 marca.

Pszenica mr 187—216 Żyto mr 195—20 Jęczmień mr 140—190 Owies mr 140—160 Groch mr 164—230 Wyka 100 kilogr. mr —— Okowita w miejscu, bez becz. (50-ta mr 61.4. (70-ta 41,9.

Za niżej podane reklamy i ogłoszenia nie bierze redakcja żadnej odpowiedzialności.

SPIS TOWARZYSTW POLSKICH.

Płaci się, przy zamówieniu najmniej na 6 miesięcy, od wiersza 10 fenigów miesięcznie z góry.

BERLIN.

Ćwiczenia „Tow. gimnastycznego Sokół" odbywają się regularnie co wtorek o godzinie 8—10 wieczorem w łaźni miejskiej, Neue Friedrichstr. (hinter der Garnisonkirche). Goście mile widziani. Zarząd.

„Tow. Katol. Robotników Polskich" odbywa posiedzenia w soboty po 1-szym i po 15-tym każdego miesiąca o godz. 8 i pół wiecz. przy Holzmarktstrasse 72 (Königstadt-Casino). Przew. p. Fr. Załachowski, Veteranenstr. 8. Wszelkie przesyłki należy na ręce przewodniczącego nadsyłać.

„Tow. Wulkan" odbywa posiedzenia w soboty przy Adalbertstr. 8. Przew. p. Felsmann, Mauerstr. 23.

„Tow. Kupców Polaków odbywa posiedzenia w środy o godzinie 10 wieczorem w lokalu „Arminhallen" przy Kommandantenstr. 20. Przew. p. Zmidziński. Schützenstr. 38.

Rixdorf. „Tow. Katol. Robotników Polskich" odbywa posiedzenia co drugą niedzielę o godz. 5 po poł. przy Bergstr. 133. Przew. p. St. Hellwig, Berlin, Köpnickerstr. 128.

Weissensee. „Tow. Polsko-Katolickie św. Stanisława" odbywa posiedzenia co niedzielę przy Lothringerstr. 30. Przew. p. Szalkiewicz, Heinersdorferweg 43.

Friedrichsberg. „Tow. Polsko-Katolickie św. Jadwigi" odbywa posiedzenia w niedziele o godz. 6 w. przy Proskauerstr. róg Frankfurter Allee. Przew. p. Molski, Friedrich-Karlstr. 25.

Schöneberg. Tow. Katol. Robotników Polskich" odbywa posiedzenia co niedzielę po 1. i 15. każdego miesiąca o godzinie 6 w. w lokalu „Lindenpark" przy Hauptstrasse 16 Przew. p. Nowak.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Za niżej podane ogłoszenia płaci się od wyrazu 2 fenigi, od wyrazu w pierwszym wierszu 5 fenigów.

Dwie służące Polki

do dzieci i kuchni znajdą korzystne miejsce od 1 kwietnia r. b. R. Kukulka. W., Kronenstr. 48.

Papierosy Komendzińskiego, znane ogólnie, polecam wyjątkowo tylko dla Polaków po cenie zniżonej. 1 paczka (10 sztuk) 20 en., 2 paczki 30 fen. J. Braun, Niederwallstr. 11. |24

Pana

na stancją przyjmie od 1 kwietnia G. Lokaj. Linienstrasse 60-61, blisko Rosenthalerthor.

Będę

udzielał lekcyj w ojczystym naszym języku. Proszę zatem adresy nadesłać do pani Wojrkowiak, Pallisadenstrasse 63. F. Fogt, nauczyciel.

Nakładem i drukiem F. Załachowskiego w Berlinie.

Redaktor odpowiedzialny F. Załachowski w Berlinie.